



Sławomir Pietrzyk w odpowiedzi Klubowi Jagiellońskiemu

2021-10-21

Poniżej zamieszczamy stanowisko Sławomira Pietrzyka, radnego Miasta Krakowa i przewodniczącego Oddziału Małopolskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, w sprawie tekstu Karola Wałachowskiego. Pierwotnie opublikowany na stronie Klubu Jagiellońskiego, został potem zamieszczony w „Dzienniku Polskim” pod tytułem „Magistrat, czyli gotowanie żaby po krakowsku”.

Szanowny Pan
Piotr Trudnowski
Prezes Klubu Jagiellońskiego

Z uwagą przeczytałem tekst-analizę firmowaną przez Państwa Stowarzyszenie w „Dzienniku Polskim”: „Magistrat, czyli gotowanie żaby po krakowsku” i jako wieloletni radny Miasta Krakowa, współpracujący z prezydentem Jackiem Majchrowskim, chciałbym podzielić się swoimi przemyśleniami. Tym bardziej, że albo brałem udział w sprawach, o których Pan pisze, albo jestem ich czynnym świadkiem.

Od wielu lat z zainteresowaniem obserwuję działalność Klubu Jagiellońskiego. Choć nie zawsze nasze poglądy są zbieżne, to doceniam chęć zgłębiania tematów dotyczących życia publicznego i rzetelność wielu analiz. Nie jest to z mojej strony kurtuazja, ponieważ miałem okazję być Państwa gościem podczas debat i dyskusji w Klubie Jagiellońskim. Zapamiętałem te spotkania jako bardzo rzeczowe, jako rzetelną wymianę poglądów z ludźmi młodego pokolenia.

Dlatego zdziwiony jestem nieścisłościami w tekście „Magistrat, czyli gotowanie żaby po krakowsku”, który jest firmowany przez Państwa Stowarzyszenie i pozwalam sobie podzielić się kilkoma uwagami w tej sprawie.

Zacznijmy od ewidentnych kłamstw, które podważają wiarygodność całej analizy. To nieprawda, że „w ostatnich tygodniach CBA aresztowało czterech krakowskich urzędników. Wszyscy zatrzymani zajmowali kierownicze stanowiska”. CBA, póki co, nie może nikogo aresztować – ciągle żyjemy w kraju, gdzie o aresztowaniu decydują sądy. Tylko jedna osoba była czynnym urzędnikiem. Trzy osoby są byłymi pracownikami magistratu.

Tak samo całkowicie nieprawdziwe, a mające tylko wywrzeć wrażenie na czytelnikach, jest zdanie „[...] dlaczego CBA zatrzymuje znaczną część kierownictwa Urzędu Miasta Krakowa)”. Z tego, co wiem, nikt z kierownictwa Urzędu Miasta Krakowa nie został zatrzymany.

Nieprawdziwe, a łatwe do weryfikacji jest zdanie, że budowa stadionu była jedną z głównych obietnic wyborczych prezydenta Jacka Majchrowskiego. Jako wieloletni radny Miasta Krakowa pamiętam coś wręcz przeciwnego. To prezydent lansował pomysł budowy jednego stadionu dla obu krakowskich klubów, co nie znalazło uznania radnych, którzy budowę dwóch stadionów chcieli uczcić jubileusz stulecia zarówno Wisły, jak i Cracovii. Co więcej, to nie miasto zleciło – jak sugeruje tekst – projektowanie stadionu Wojciechowi Obtulowiczowi, tylko Wisła Kraków, która potem przekazała miastu inwestycję razem z zamówionym projektem.

Całkowitym już drobiazgiem w tej sytuacji jest kłamstwo, że Wojciech Obtulowicz był znajomym prezydenta. Z tego, co wiem jako bliski współpracownik Jacka Majchrowskiego, to w tamtych



czasach panowie się nawet nie znali. Co więcej, trudno mówić o bliższej zażyłości, skoro byli kontrkandydatami w wyborach na prezydenta Krakowa.

Nieprawdą jest, że ZIKiT był największą miejską spółką. ZIKiT był jednostką miejską i chociaż dla czytelnika może to nie mieć większego znaczenia, to jednak nie przysparza wiarygodności autorowi, który mieni się analitykiem Klubu Jagiellońskiego.

Jako „afere” przedstawiono również ulokowanie balonu na bulwarze Wołyńskim, który miał służyć nie tylko rozrywce, ale też być „latającym laboratorium”, mierzącym poziom jakości powietrza i jednocześnie edukującym mieszkańców. „W praktyce to nie działa” – napisał autor analizy. Teraz więc ja zadam pytanie: Jakim cudem w takim razie naukowcy z Akademii Górniczo-Hutniczej mogli we wrześniu tego roku zaprezentować wnioski wynikające z analizy wyników próbek powietrza uzyskanych z balonu widokowego, a na stronie www.balonwidokowy.pl można znaleźć analizy pomiarów od listopada i grudnia 2019 roku?

Warto też zapytać autora – analityka, skąd wie, że w budynku archiwum miejskiego nie zadziałały systemy przeciwpożarowe. Nikt – ani urząd, ani prokuratura, nie podały nigdy informacji, że systemy nie zadziałały.

Na koniec afera „deweloperska”, trwająca od 2002 roku, czyli powołanie się „na głośny artykuł, w którym dziennikarze Onetu wskazali ponad 50 inwestycji, które realizowane były z łamaniem prawa na korzyść deweloperów”. Nie będę się rozwodził nad samym artykułem w Onecie, który był pisany pod określoną tezę, z kompletnym niezrozumieniem mechanizmów prawa budowlanego. Nie będę też wyliczał przypadków opisanych przez Onet, których raczej 50 nie było. Proszę tylko wziąć pod uwagę kilka faktów. Rocznie urząd wydaje średnio 5–6 tysięcy pozwoleń na budowę, proszę to pomnożyć przez 20 lat i zestawzić z „50” konfliktowymi przypadkami.

Chciałbym też zwrócić uwagę na wydźwięk stwierdzenia, że decyzje wydano „na korzyść deweloperów”. Każda z wydanych tysięcy decyzji – biorąc na logikę – jest decyzją wydaną na korzyść wnioskodawcy (osoby fizycznej, firmy, instytucji itd.). Urzędnik nie wydaje decyzji uznaniowo, tylko na podstawie przepisów prawa. Nie wszystkie przepisy są w 100 procentach jednoznaczne. Dlatego prawo daje stronom, które są niezadowolone z decyzji, możliwość zwrócenia się do drugiej instancji. Tak działa w tym wypadku wojewoda i Sąd Administracyjny. Zmiana przez nich decyzji nie oznacza, że urzędnik popełnił przestępstwo. Co więcej, działa to w każdą stronę, sąd np. nakazuje wydanie pozwolenia na budowę w sytuacji, gdy urząd wydania takiej decyzji odmówił. O takich przypadkach jakoś nikt nie chce pisać.

Nie będę się odnosił do „gotowanych żab”. Każdy ma prawo do swojej prywatnej oceny miasta, w którym żyje i oceny zachodzących zjawisk. Skoro przez ostatnie lata jesteśmy jednym z bardzo niewielu miast w Polsce, w którym przybywa mieszkańców, to może ta ocena nie jest aż tak zła, jak sugeruje autor.

Jeżeli jednak ktoś ma ambicje przygotowywania rzetelnych analiz, to musi pamiętać, że podstawą każdej z nich jest zgromadzenie obiektywnej wiedzy na dany temat. Przedstawianie zbioru swoich wyobrażeń jako rzetelnego opracowania, a także zamieszczanie nieprawdziwych informacji jest nieuczciwe w stosunku do czytelników.



**Magiczny
Kraków**

Piszę to z całym przekonaniem jako dziennikarz z blisko 40-letnim stażem i działacz Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, które współpracuje z Radą Etyki Mediów.

*Sławomir Pietrzyk
radny Miasta Krakowa
przewodniczący Oddziału Małopolskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP*